

KRZYK

Pisk, krzyk, płacz, wołanie o pomoc, modlitwy w najróżniejszych językach. Siedzę na kolejnej sesji u Camarii i pomimo okropnych dźwięków w mojej głowie czuję się dobrze albo inaczej, nie tak źle jak kiedyś.

-Jakie są tym razem? - mówi Camaria, pytając oczywiście o dźwięki i tym samym przerywając moje przemyślenia.

-Intensywne - odpowiadam wzdygając się. - Takie jak morze w czasie sztormu podczas moich wakacji z mamą.

-Tak silne i druzgocące jak wspomnienia związane z ojcem? - dopytuje się i na jej rozłożonych rękach automatycznie pojawia się obraz jego twarzy.

-Silniejsze... Mam wrażenie, jakbym to ja krzyczała – odpowiadam.

W tym momencie, nieumyślnie, po raz kolejny zaczynam jej się przyglądać. Z pozoru wygląda na zwyczajną, starszą kobietę, która posiada egzotyczną urodę, jak stwierdziliby mieszkańcy Europy. Jej twarz jest zawsze spokojna, rzadko pokazuje jakieś emocje. A jeśli one już się pojawiają, to jest to zazwyczaj smutek i wyczerpanie. Tak przynajmniej wygląda dla większości, ponieważ niewiele osób może poznać jej prawdziwy wygląd i charakter. Pozwala na to, jak zwykła mówić „Tylko ludziom wyjątkowym, których wyjątkowość jest postrzegana przez społeczeństwo jako dziwactwo”. Ta niewielka grupa może szybko dostrzec, że ta osoba nie jest taka jak wszyscy. Ma ona ciągle zamknięte powieki, a mimo to zawsze wie, gdzie jest, co i kto się wokół niej znajduje oraz jak wygląda. Nie jest to jedyna rzecz, która ją charakteryzuje. Jej ciało emanuje w nikomu nie znany sposób światłem bądź energią, która sprawia, że Camarii od razu wszyscy ufają i czują się z nią swobodnie. Poprzednie elementy jej wyglądu pewnie były zadziwiające, jednak są niczym, w porównaniu z ostatnim. Na ciele Camarii ciągle migoczą różne obrazy, najczęściej nie da się ich odróżnić, jednak podczas sesji nabierają one większej intensywności. Wtedy potrafię oddzielić je od siebie i nazwać. Są to zawsze katastrofy, jednak każda z nich jest innego rodzaju. Pomimo tych nietypowych elementów jej postać jest piękną całością, w której wszystko do siebie pasuje. Nawet jej imię ma znaczenie - „podobna do księżycy”. Camaria właśnie taka jest dla większości ludzi nieosiągalna, emanująca uspokajającym blaskiem, budząca podziw. Nikt, nawet Ci którzy mogą się do niej zbliżyć, nie mogą poznać jej wszystkich sekretów. Chociaż mała część społeczeństwa o tym wie, Camaria oddziałuje na życie każdego z nas, sprawia, że jest takie, jakie być powinno. Nawet o tym nie wiedząc mnóstwo jej zawdzięczamy.

Kiedy jakiś czas temu zapytałam się jej o to, jak zyskała te niesamowite cechy i umiejętności odpowiedziała mi:

- Od małego przed oczami zawsze miałam okropne, straszne sceny, aż któregoś dnia odwiedził mnie nietypowy doktor. Po długiej rozmowie powiedział mi i moim rodzicom, że może się ich pozbyć, ale sprawi to, że już nigdy nie otworzę oczu. Lekarz zapewniał, że nie utracę zmysłu wzroku, pomimo tego, że moje powieki zawsze będą zamknięte. Po długim namyśle moi opiekunowie zgodzili się. Doktor spełnił ich życzenie, ale obrazy nie mogły po prostu zniknąć. Niesamowity lekarz sprawił, że pojawiły się one na moim ciele i nawet ubrania nie mogły ich zakryć.

-Którego obrazu mogą dotyczyć? - pyta się moja terapeutka – przyjaciółka i wrywa mnie z transu.

W tym momencie wcześniej wspomniane przeze mnie sceny katastrof wolniej się zmieniają i stają się bardziej intensywne. Większość jest światowych, ale część dotyczy tylko poszczególnych grup albo nawet jednostek. Są góry śmieci, palące się lasy, walki, ludzie w szpitalach, matki i ojcowie szukający swoich dzieci i twarze, mnóstwo twarzy... Wszystkie przedstawiają przerysowany smutek, strach bądź ogromną wściekłość. Ze wszystkich katastrof to właśnie twarze przerażają mnie od początku najbardziej. To one

pokazują prawdziwe tragedie prawdziwych ludzi. Oglądam jeszcze parę obrazów, ale żaden z nich nie pasuje.

-Może zamiast szukać wydarzeń z przyszłości albo je przewidywać tym razem sprawdzimy w naszych czasach? - pytam z nutką nadziei w głosie, która pojawia się tak często, a której tak bardzo nie lubię. Już po paru sesjach od odkrycia, że głosy w mojej głowie to dźwięki z przyszłych katastrof zaczęłam szukać tylko sposobu na pozbycie się ich, a nie na chwilę refleksji.

-Hmm... Jeszcze nigdy tak nie robiłyśmy, ale jeśli nie znalazłaś odpowiedniego obrazu, to możemy spróbować - odpowiada Camaria.

W tym momencie jej postać zamienia się w istotę podobną do smoka. Jak za każdym razem po przemianie, na jej skórze zaczynają pojawiać się różne rzeczy, które znajdują się na Ziemi albo są jej częścią. Szare śmieci, intensywnie zielone rośliny, kolorowe pióra ptaków, woda w odcieniach niebieskiego i po prostu ziemia. Miejsce poszczególnych rzeczy wciąż się zmienia, dlatego całość wygląda jak przepiękny kalejdoskop.

-Wsiadasz czy nie? - pyta.

A ja jak na zawołanie wskakuję na jej grzbiet.

Przez jakiś czas latamy nad różnymi państwami, aż w końcu zaczynam coś czuć.

-Czekaj - mówię do Camarii- to gdzie tutaj.

-Ale przecież jesteśmy nad środkiem miasta? Gdyby coś złego się działo, od razu byśmy to zauważyły- mówi powątpiewająco.

-Jestem pewna, że to tutaj - upieram się i jak za dotknięciem magicznej różdżki zaczynam rozumieć. - To jest to miejsce, ale mogłoby być inne, po prostu tu najlepiej to czuć, Camario.

-O czym ty mówisz?

-Jesteśmy nad najludniejszym miastem na świecie. Dźwięki, które słyszałam, nie pochodzą od katastrof, które widać, znaczy nie są one zauważalne od razu. Chodzi o to, że odgłosy, które słyszę znajdują się w głowach większości tych. Spora część tych ludzi przeżywa prawdziwe tragedie, ale bardzo dokładnie to ukrywa. Ich płacz, krzyk, modlitwy to wszystko dzieje się w środku nich. Większość z nich cierpi po prostu na chorobę lub zaburzenie psychiczne, których nie widać. Możemy je zidentyfikować zazwyczaj dopiero wtedy, gdy uwidaczniają się ich skutki. Oni wszyscy siedzą w tym sami, przeżywają prawdziwe katastrofy, choć dookoła nich jest mnóstwo ludzi... - Po tym zapadła cisza i między nami, i w mojej głowie.

Kiedy to się stało zrozumiałam, dlaczego tego dnia, przed odkryciem tragedii, z jaką są związane dźwięki, były tak głośne. Dowiedziałam się przy okazji, dlaczego w ogóle zaczęły one u mnie występować. Nie chodziło tylko o powszechność tych tragedii, tylko też o mnie. To ja krzyczałam od samego początku. To przecież był powód, dla którego rodzice zapisali mnie na terapię. Parę lat temu zachorowałam na nietypowy przypadek depresji. Pewnego dnia z powodu, którego sama nie znam, zaczęłam strasznie krzyczeć. Od tego momentu już wcześniej występujące od czasu do czasu dźwięki zaczęły mi ciągle towarzyszyć. Nie mogłam się ich pozbyć. Aż do dzisiaj. Do momentu, w którym przyznałam sama przed sobą, że coś takiego jak depresja istnieje oraz że ja, ta „zawsze idealna córka, uczennica i przyjaciółka” ją ma. I tym samym przestaje być taka idealna.